

Wehikuł czasu

PROLOG

Doktor Ambrozja Bukiet była bardzo znaną i szanowaną wynalazczynią. Jednak od jakiegoś czasu nie opublikowała żadnego artykułu naukowego, ani nie przedstawiła światu nowego wynalazku. Miała ku temu powód: wraz z profesorem Mieczysławem Koniczynką pracowała w wielkiej tajemnicy nad nowym wynalazkiem.

Pewnego dnia profesor Koniczynka oznajmił:

- Droga Ambrozjo, myślę, że jesteśmy gotowi.

Doktor Bukiet przełknęła ślinę.

- Naprawdę pan uważa, że to już czas? - powiedziała trochę ze strachem, a trochę z nadzieją. Bardzo chciała przetestować nowy wynalazek, maszynę, która na zawsze zmieni oblicze nauki i pomoże historykom oraz archeologom w ich odkryciach, ale jednocześnie bała się, że nie zadziała i lata pracy pójdą na marne.

- Nie ma co zwlekać - oznajmił stanowczo profesor. - Weź wodę, kanapki, skrzynkę z narzędziami i wyruszamy!

Doktor Bukiet sięgnęła po wodę i kanapki (skrzynka z narzędziami i różnymi częściami zamiennymi już dawno była w środku) i weszła do wnętrza maszyny.

Maszyna wyglądała jak spory walec, mogący bez problemu pomieścić troje ludzi. Miała małe drzwi, ale brakowało w niej okien.

- Baterie naładowane? - zapytał profesor (raczej dla formalności, bo wiedział, że tak).

- Oczywiście. Mogą działać tysiące lat - zachichotała doktor Bukiet, śmiejąc się ze swojego żartu.

- Wskaźniki czasu i miejsca przygotowane?

- Na swoich miejscach! - Doktor Bukiet wskazała na cztery niewielkie nisze w ścianie walca, gdzie znajdowały się cztery przedmioty - artefakty (czyli wykonane przez człowieka), niezbędne do podróży.

- No to ruszamy!

Profesor Koniczynka podszedł do pulpitu, na którym znajdowały się pokrętła, zegary i dźwignie. Wcisnął trzy przyciski, pokręcił gałką i przesunął dwie z czterech dźwigni. Spojrzał na zegar, bardzo nietypowy, bo nie wyświetlała się na nim godzina. Ten zegar był wyjątkowy, ponieważ wskazywał rok.

- No to zaczynamy naszą podróż.

Minęło kilka minut. Doktor Bukiet nerwowo bębniła palcami o krawędź pulpitu, jednocześnie obserwując zegar i zmieniające się daty. Pierwotnie na wyświetlaczu widniał rok 2023, ale teraz pojawiały się kolejno 1516, 1410, 1325, 1202... Tymczasem profesor Koniczynka zaczął rozpakowywać pierwszą kanapkę.

- Zawsze w podróży jestem głodny - powiedział przepraszająco.

Nie zdążył jednak nawet jej ugryźć, gdy jedna z lampek zaczęła migać na czerwono.

- O nie... - jęknęła doktor Bukiet, patrząc, jak z jednej z nisz znika artefakt. Zegar pokazywał rok 1025.

- O nie... - powtórzył profesor Koniczynka, obserwując ze zgrozą, jak znika drugi przedmiot. Zegar szaleńczo przyspieszył i zaczął pokazywać -750.

Zanim doktor Bukiet zdążyła zareagować, z nisz zniknęły kolejne artefakty. Zegar zmieniał cyfry tak szybko, że rozmazały się w lśniącej czerwonej smugę.

Nagle się zatrzymał.

- O nie... - jęknęli oboje jednocześnie, gdy zdali sobie sprawę z tego, co się stało.

- Nasz wehikuł czasu działa - wyszeptała doktor Bukiet, wskazując na datę. Zegar pokazywał -10 000. - Tylko jak my teraz wrócimy do domu?

Profesor Koniczynka przechadzał się tam i z powrotem, zatrzymując się co jakiś czas, by głębiej odetchnąć. Powietrze cudownie pachniało kwiatami, było niezwykle czyste i orzeźwiające.

- Hm, wygląda na to, że wylądowaliśmy w epoce kamienia - powiedział tylko.

Doktor Bukiet prychnęła. To już sama wiedziała. Zegar wskazywał dokładną datę: -10 000 lat.

- Skoro podczas podróży tutaj kolejno zniknęły artefakty - powiedziała powoli - to aby wrócić do domu, musimy odwrócić proces.

- No tak, ale jak to zrobić? - Profesor zamyślił się.

Przez chwilę panowała cisza.

- Już wiem! - zakrzyknęła doktor. - Jeśli znajdziemy po kolei wszystkie przedmioty, to wrócimy do domu! Teraz poszukamy artefaktu z epoki kamienia i będziemy przeskakiwać w czasie, aż wreszcie wrócimy do siebie.

- To doskonały pomysł, moja droga Ambrozjo! Zabierajmy się do pracy!

I tu, Drogi Graczu, kończy się pierwsza część opowieści. Aby poznać jej dalszy ciąg, weź udział w grze!

Powodzenia!